



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIEŃNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

Dla odkupienia ludzkości...

Czy wiara tłała w sercach apostołów po śmierci Jezusa, czy też wszystko zgasło, gdy Ciało Jego zostało zamknięte, zapieczetowane pod martwą płytą kamienną? Zali płacząc Mistrza, który zniknął, żegnano się z myślą o Mesjaszu?

Nie. Wiara w Chrystusa, Syna Boga żywego, pozostała, cierpienia i śmierć Jego utwierdziły ją jeszcze. Mistrz przepowiedział swą mekę w najdrobniejszych szczegółach, wspominał o niej z awszce, gdy jakiś tryumf, manifestacja nieoczekiwana, jakoto przemienienie, entuzjazm tłumu podczas palmowej niedzieli odwracały od niej uwagę. To było Jego posłannictwo. I choć w pierwszym przerażeniu uczniowie rozproszyli się, choć śmierć przynosi zawsze uczucie przerażenia i grozy, tem więcej męczeństwo Jezusa, jednakoż większość uczniów nie śmiała ani wątpić, ani wierzyć, lecz oczekiwała w niepokoju.

Czego oczekiwano? Może potwierdzenia zwycięskiego przyjścia Zbawiciela, o którym zwiastował: iż Syn człowieczy przyjdzie w całej chwale, w całym blasku majestatu swego. Zdaje się jednak, że przyjaciele Chrystusa nie myśleli o podobnym zmartwychwstaniu. W tem utwierdza nas niewiara uczniów, gdy Marydalena i dwie Marie mówią: „nie widzieliśmy go“.

rzylł dopiero wobec otwartego grobu. Staranie, z jakim pobożne niewiasty przygotowywały wonności, ażeby zabezpieczyć Jego ciało od zepsucia, wszystko to dowodzi, że im trudniej było uwierzyć i pojąć znaczenie słów Zbawiciela.

W jednym sercu jednakże wiara w zmartwychwstanie tłała, jak plonie ogień we wnętrzu alabastrowego naczynia. Maria, matka Zbawiciela, pamiętała i wierzyła. Głębi jej ból w tych godzinach, gdy Jezus został wydany biczowany, ukrzyżowany nie znamy, bo nie wiemy, jak kocha się Syna, gdy jest Bogiem, zarazem, nie wiemy, ile bezgranicznego bólu miłość ta jej przyniosła. Widzimy, jak towarzyszy Jezusowi na Kalwarji. Ona, która w szczęśliwe dni w stajence słuchała pieśni aniołów i przyjmowała najwznieśsze darunki pastuszków. Trzymała wtedy Syna w objęciach, chrzoniła od chłodu, omywała w swą odzież ubogą — przy Jej pierści On nie znał cierpienia.

Teraz, gdy odchodził wśród nągrywań się tych, których chciał zbawić, odrzucony, umęczony, zabity, coż dlań zrobić mogła? Rece Jej, jak wówczas bronić nie mogą tego Syna. Jej ciała i duszy. Podczas ostatnich godzin omalowała głowa Chrystusa podnosiła się i opadała bez oparcia, lzy z krwią złazzone płynęły po Jego twarzy, drżała za zbliżeniem każdej istoty, w obawie nowej tortury, nowej zniewagi. Iż było w Niej bóstwo. Ani dla oprawców Jej Syna, ani dla tych, co ją opuścili, nigdy nie czuła nienawisci, ani im nie złorzeczyła.

Stala tam. On wiedział, że to było wszystko, co uczynić mogła. On ją widział. Ona zaś patrzyła na Niego, błagając, by Jej przebaczył tę niemoc, oddając Mu w ofiarę pokorze całe serce swoje. Nie wątpiła w Niego. Nie powstrzymywała boskiego zapalu, który Go unosił. Dławiła siebie za ofiarę wraz z Nim i dla Niego. Rzucała w smrok niewiedzącej ludzkiej światła swej duszy i swą miłość macierzyńską, najczulszą, nadludzką.

Maria nie oburzała się, że On cierpiał i cierpieć jej dozwalał. To, co uczynił, musiało być dobrem, czego

chciał, musiało być godnem uwielbienia. Ufała Mu bezgranicznie i dziełu, które dokonywał. I choć wszystko wydawało się opuszczone, zgubione, choć ogarniała ją ciemność niepojęta,

między niewiastami, stojąc na uboczu w cieniu skał, niezdolna odejść, oddać się od Niego, niezdolna przemieść tego bólu kłómania i tych męczarni. Nie czuła ironicznych, niezyczliwych

żywym, ach! żywym, jak w dniach onych, gdy mówił do niej, w ogrodzie róż, posród lilji śnieżnych.

Lecz nie. Słyszała tylko coraz krótszy przyspieszony oddech, widziała kropki krwi, które padały ciężko i wolno.

Myślała, o ile myśleć była zdolna, zali pozwoliła Mu umrzeć, zali nie zjawił się nikt, by Go ocalić. Może Pan czekał ostatniej chwili, jak to uczynił z dziećmi w piecu ognistym i z tyłkami innymi. On przyjdzie.

Szukała dokoła. Pytała innych niewiast wystraszoną:

— Gdzie są ci, których uzdrawiał? Więc wszyscy?... Gdyby On zechciał...

I nie słuchała smutnych odpowiedzi. Machinalnie powtarzała wywki psalmów: „Pan przyjdzie, zjawi się na obłokach. On imnie oswobodzi.“ Te słowa przychodziły doń z oddali, tak, jakby przestrzeżony pustyńmi leżała między nimi a jej duszą. Odsiwnała je od siebie wraz z gorzką, bolesną słów tych ironją.

Na krzyk Jezusa, Zuzanna wyciągnęła swe dłonie, jakby chcąc odepchnąć tę zbliżającą się niemilosierzną rzeczywistość. Nie śmiała podnieść oczu ku Jego boskiemu obliczu. Na widok Jego nóg sztywniejących, krew w niej zastęła. Nareszcie drząc, ośmieliła się oczy podnieść, a choć nie widziała niczego, w jej umyśle pozostała, że widziała. Dusza jej majestat śmierci spoczywał już na tem nieruchomem obliczu. I szalała z bólu — uciekała.

Gdy powróciła do domu, „zamykając drzwi przed gniewem Wieków go“, padła zgnębiona, tłumiąc w sobie jedno słowo. Jeden krzyk: On umarł! umarł! beznadziejnie rozpacz stworzenia, które wszystko straciło, albowiem straciło... Jego...

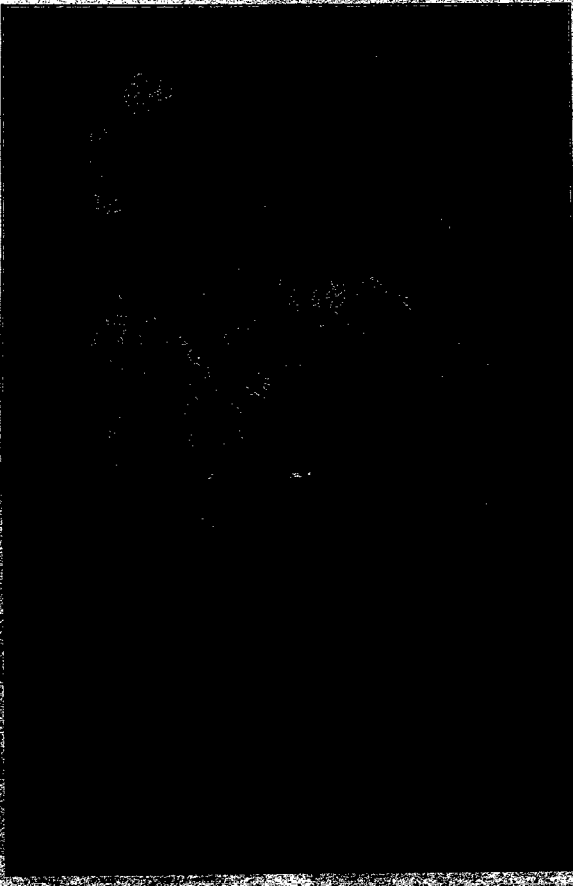
W miarę, jak czas uchodził, ogarniała ją potrzeba widzenia Go, uczynienia czegoś dla Niego. Teraz już nic nie miała, krom grobu Jego.

Ukradkiem, dzięki ciemnościom, Zuzanna wyszła; znała dom Jana, sądziła, że znajdzie tam Marię. Weszła nie śmiało do niewiast, które przygołowywały maści i wonności do grobu Zbawiciela. Nikt nie zwracał na nią uwagi, albowiem spieszone się, aby jak najprędzej udać się do grobu.

Ona zaś usiadła na uboczu i płakała, zakryta welonem. Nagle jakaś dłoń litosna spoczęła na jej pochylonej głowie, jakby błogosławiając. Uczuła ten ruch pieczołtliwy i boleść jej wybuchła, jak wybuch zwykłej wstędy, gdy odczuwamy czyje współczucie. Była to dłoń Marij. Zuzanna ujęła ją i kładąc, do ust podniosła. Dłoń macierzyńska objęła ją i powoli wielką żalost młodego dziewczęcia poczęła się uspokajać, łagodząc, na myśl o głębokim a tak cichym bólu. Przenajświętszej Dziewicy. Zawstydziała się swego samolubstwa i wyszeptala: A Ty? Uścisk Marij stał się jeszcze tkiłwysz. Lecz Ta, której żadne słowa ludzkie nie byłyby w stanie pocieszyć — milczała — nie otworzyła głębi swej duszy.

Maria Dziewica pochyliła się ku Zuzannie ze słowami, które Jezus zwykł był mawiać: „Nie płacz!“ Nikt tak nie wywarzył tych słów Jezusa, lecz nie obudziły one nowego wybuchu bólu. Pamięć Mistrza i głos Marij uspokoiły, ukłówały do serce zranione. Stodką i litosną Dziewica, okazawszy Jej swoje współczucie, powiodła ją z sobą do niewiast.

Ranek się zbliżał. Maria pogrzebała się w jakimś niewymownym, spokojnym...



Bliżny ten obraz, przedstawiający „Zdjęcie z krzyża“, znajduje się w głównym ołtarzu kościoła św. Mikołaja w Kaliszu, który oddany uchodził za arcydzieło Rubensa. Wskutek jednak niedolnej restauracji „dokonanej“ na miecer w Kaliszu w roku 1847, poczęły się pojawiać głosy sceptyczne co do autorstwa mistrza flamandzkiego. W ostatnich latach ks. prał. Sobczykki odszukał w dokumente wylazłym legoż kossola, dokonanej w 1699 r. w imieniu Arcybiskupa gnieźnieńskiego przez archidjaka Stanisława Zychowicza, usztywnienie wagi, odnoszący się do pochodzenia samego obrazu. Brzmi on jak następuje: „Cujus major imago depositionis de Cruce Domini Nostri Jesu Christi, Antwerpiae depicta his temporibus a celebri pictore Rubens, allata et donata hinc ecclesiae per illustrem et magnificentissimum Petrum Zeromski, Sacre Regiae Majestatis Cuiusque Praefectum et Capitaneum olim Bydgosciensem“. Z zapisu tego cenego dokumentu jasno wynika, że obraz ten został przywieziony do kraju przez Piotra Zeromskiego, sekretarza królewskiego, późniejszego kuchmistrza królewskiego i starosty bydgoskiego, który, posługując w r. 1699 do Włazsji, celem uzyskania posiłków na wojnę turecką zakupił przy tej sposobności w pracowni Rubensa w Antwerpii obraz „Zdjęcie z krzyża“ i obdarzył nim kościół w Kaliszu.

wskrosł te ciemności, przyzywał. Ja Syn Jej, Syn Boży. I poszła za Nim. Nie wzywała zudu, jeśli On tego cudu nie pragnął. Przechowywała go jednak u szczytu chwały, czuła w tej pozornej porażce, w tem milczeniu grobu. Jej uwielbienie stało się jeszcze większem. Jej związek ściślejszym. I gdy Matka, Bolesna oddalała się wraz z Janem, gdy nie już wszystko napozór skończyło, w Jej zbyłatej duszy pozostała wiara, niezachwiana.

Lecz inni? Jan, przyjaciel Jezusa, Magdalena? I ten tłum mełliczony, dla którego rozczarowanie było tem okrutniejszem, im żywsza była nadzieja. Zuzanna znajdowała się na Kalwarji spojrzeć w nią utkwionych, nie pytała się, jakim sposobem ona, córka doktorów żydowskich, może znajdować się tutaj, na miejscu kary. I ogarnęła ją rozpacz, jak wicher. Dusza jej była u szczytu pomieszenia i rozstroju. — Objasnienie bóstwa, które przeniknęło jej umysł, zaciemniło jeszcze te zagadki, wznagało jej przerażenie. Nie znała nadziejskiej pogody Marij, ani gorącej miłości Magdaleny, lecz nainne uczucie dziecka.

Lecz inni? Jan, przyjaciel Jezusa, Magdalena? I ten tłum mełliczony, dla którego rozczarowanie było tem okrutniejszem, im żywsza była nadzieja. Zuzanna znajdowała się na Kalwarji

Poco tyłe też, krwi, zjawiał? To ją zgnębilo. Oczekiwała czegoś w tych ciemnościach. Czego? Nie wiedziała. Jakiegoś objawienia, znaku, cudu. Czegoś, co by Go jej wróciło szczytliwym.

Pierwsze brzaski jutrzeńki padaly na wzgórze Moriah i wznosily sie na szczyty wiez, rzucajac smugi swiatla wsród mroków tej nocy.

Opusciwszy Matkę Zbawiciela, Zuzanna przyłączyła sie do niewiast, które udaly sie do grobu, niosac wonności; drżące i żalobne, niczego nie spodziewajac sie, ani oczekujac, byle Mu oddać te poslugie ostatnią, byle zdołac usunac przeskrode.

Kto nam odwal kamień ode drzwi grobowych? Tak. Kto? O nic więcej nie pytaly.

Prześlawdowcy spoczywali. — Jezus skonal wsród męczarni i był pochowany. Nieprzyjaciele i obojętni, wszyscy złączyli się, by strzedz grobu Jego: Pylat i kapłani, Kaifasz i ci, którzy się wahalili i ci, którzy pocignęli za sobą innych, albowiem wszyscy byli radzi, że się uwolnili od Niego. Już nikogo nie będzie karcił, ani sądził, ani budził zamieszania wsród tłumy. Nie będzie miał duszom chwiejnym spokoju swemi słowami, spojzeniem, tem spojżeniem, które sięgalo dotąd Pylata, gdy Mu rzucił pytanie:

— Co to jest prawda? Historia swiatła! Potężnym, wielkim był Rzym, heretycy, poganie, a jednak wszyscy, zostali zwyciężeni niepokona na władza Jezusa.

Skąd ta niewytomaczona trwoga? Zaden cud nie towarzyszył Jego śmierci. Nie odpowiadał na wyzwanie, nie bronił swoich, nie siebie. W tych ciemnościach, w tem milczeniu odsłaniały się dusze ludzkie, zdradzajac swe uczucia: nienawiść, zaufania, miłości. On milczał.

— Czekajmy, zobaczymy, czy Pan nadejdzie. Tak. Czekajmy. Oczekiwanie szycderce, próżne. Umarł. Swiatła pogasły.

Zapieczujemy grób Jego i straż postawimy.

Skonczzone. Noc się rozpostarla nad tajemnicą grobu. Kto myśli jeszcze o tym człowieku? Jesliby przyjaciele przyszli wykraść Jego ciało, więc władza, są żołnierze, — usitowania ich upadna.

Lecz słychać kroki czyjes wsród brasku. To On żywy, promieniący, wspaniały. Idzie. On jest zyciem samiem. Grób, którego strzeza nieprzyjaciele, zamyka już tylko hańbę bezecnego ich czynu.

Zuzanna pozostała na uboczu. Co ją obchodzili ludzie, co ją obchodzili aniołowie, gdy ona Pana aniołów szukała. Z tego, co mówiono, zapamiętała tylko jedno słowo, które Marja, matka Jezusa wyrzekła: „On żyje, ujrzyje Go.“ Zatrzymała się. Nie przerażila się tem — nie drżała. Lecz nagle radość, po takim bólu, ogłuszyła ją.

NAWRÓCENIE

Powieść historyczna

Posel za dwa dni dopiero wrócił i oznajmił niestety, że w Stupie nie wiedza o plaskawieniu skazanych. — Znow smutek zapanował w izbach Chwalibogowej, a Jaska już nie mógł na łowy wyciągnąć Jagusi, tak rączki tamala i zawodziła, bo zdalo jej się, że już pewnikiem tatula usmierzili gdzie niebada, a fałszywa wieść roznieśli ludzie, ot, tak sobie dla ostrydy. Nareszcie znow po kilku dniach, wczym rankiem wpadł na spienionym koniu od osady czelk zjający. Okończył go wnet kołem ludzki, ale on, nie zważac z nikim, o Chwalibogową je-no-no pytał, a kiedy mu chatę pokazali, wnet poszedł ku niej i zginał w sieni.

- Boże zdarz!
- Zdarz Bóg! A kto tam?
- Otwierajcie a żywo!
- Toć drzwi nie zamknięte, pchnijcie tylko!
- O, jasne nieba! — krzyknęła Chwalibogowa. — Przytyk!
- Ten sam, ten sam! — odparł przytyk czelk i rzucił się do nog cechmistrza.
- Za matką wezwył z dalszej komnaty Kubę, Rzepicha, Marta, Jagna oraz...

Jakże mogła nie oczekiwać Go? Jak mogła Go nie pojąć? Marja, matka Jezusa, w swej boskiej ufności, nie zapomniała słów Syna swego, a ta wiara otoczyła ją nimbem spokoju. Pojęła teraz nie mogła swej rozpacz. Czemu plakala, jak ci, co już nie mają nadziei. Czemu szukała pomiędzy martwymi Tego, który był żywym.

Zyje! ach żyje! To słowo wstrząsnęło ją do głębi. Ona dotychczas jeszcze nie pojęła tego. Resztki przebytego bólu walczyły z jej zachwytem i rozpraszały się powoli, jak mgły, które słońce rozprasza.

— Co mówiła u stóp krzyża? Co za urwek psalmu wraca wciąż, jak przez ironie.

— Co za rozkosz w tych słowach. On to przede powiedział. Zaliż wszystko nie śpiewało teraz hymnu dziękczynienia? Aniołowie, kwiaty, te zapachy, ten radosny gwar plectwa, to wszystko tak cudne w tem czarownem swietle poranka.

Szła wsród niewiast z myślą błądzącą o Gailei, gdzie Go ujrzała. Modląc się zicha, błogosławiła Panu; wiernemu w obietnicy, wspaniałemu w czynach, spełniającemu pragnienia ludzi kiej ponad ziemskie nadzieje.

Szła, z przymkniętymi nieco oczyma, droga wysadzona kaktusami i dzikimi figami. Serce jej płośnieło. Pobozne niewiasty rozmawiały w zachwyceniu lub milczały trwogą zdjęte. Słychać było szmer kroków na drodze.

Gdy Go ujrzy, jakże Mu powie, co się w niej działo. Jeśli Go ujrzy za chwile, jaką prośbę może zaniesie, o co Go spyta, by poznać myśli Jego i zamiary.

Ile razy, podczas tych dni strasznych pragnęła Go zobaczyć, żywym Go zobaczyć. Pragnienia jej wzmagały się, jak wzmagały się w wycześniejszej otchłani, kiedy dusza czuje się wycznie spragniona. Wzywała Go duszą całą, Jego — Pana swej duszy. Powierzała mu swe okrutne zwątpienia, swa rozpacz, wszystko.

Lecz zaliż się nie pomyliła? Zaliż poznała, do jakiego stopnia Go miluje? I cóż stąd, choćby nie wiedziała. On wiedział, On czytał w jej sercu. Dla Jego oczu — przezroczyta była. Wszystkie jej nadzie, bunty, upadki, niewymowna miłość widział, przeniknął ją do głębi.

Skądże to trwoga, a zarazem rozkosz niewymowna, gdy na skrócie różki usłyszała czyjes kroki.

Niewiasty zatrzymały się. Zuzanna czula, nie podnoszac oczu, że Jezus był tam, że cień Świętego świętych spoczął na niej.

I nagle, wszystkie rzuciły Mu się do stóp i całowały je ze czcią, z uniesie-

niem. On zaś stal przed nimi w swych szatach białych, promieniący, swietlany wzniosły. Przez Jego powloke cieleśną przeświecał majestat Boga, którego nie ogląda się za życia.

I rzekł, pochylonym do stóp Jego: — „Bądźcie pozdrowione! Nie bójcie się, idźcie oznajmić braciom moim.“

Zuzanna czula, że On ją wzywa, że ją przzygarnia i błogosławi. Strwożona jej dusza znalazła naderście w Nim ucieczkę, jako to plectwo krążące nad jej głową i czepiające się rozpadliny skalnej.

I w ciszy tajemnej usłyszała słowo: — „Bądźcie pozdrowione! Nie bójcie się, idźcie oznajmić braciom moim.“

I doznała szczęścia, wobec którego wszystkie inne zachwyty i radości ziemskie błędna, gasną w swej wiekistej znikomości.

Zrozumiała, że oto ziszcil się cud nad cudami, który nigdy nie przeminie, lecz trwać będzie po wszystkie dni do skonczczenia swiat... M. R. M.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Zdzisław Ryłski

Częstochowa, Kościuszki 49
Telefon 1-56

Cement „Wysoka”, Smoła, Papa, Gips wagonowo i detalicznie.

DOBRA I TANIO,

niję wszelkiej konkurencji
WODE KOLONSKĄ i KWIATOWĄ,
wytwórní własnego Laboratorium
można nabywać w Składzie Aptecznym

J. Ordon Stary Rynek 21.

Cukier

na worki niję cen rykowych

polca:

Hurtownia Kupców Polskich

w CZĘSTOCHOWIE

II-ga Aleja Nr 37. Telefon Nr. 501.

KRÓTKOTERMINOWY KREDYT MOŻLIWY

BIURO MIERNICZE GEOMETRY PRZYSIĘGŁEGO K. ZALEJSKIEGO

Częstochowa, Nowy Rynek 2.
Przyjmuje roboty miernicze rządowe i prywatne.
Wykonowa komasacje, parcelacje, regulacje serwitutów, podział wspólnot, — pomiary górnicze, leśne, gospodarcze, — ekspertyzy sądowe.
Wywłaszczenia i spory graniczne.

Zaprzysiężenie biskupów prawosławnych

W tych dniach w przydjum rady ministrów odbyła się uroczystość za przysiężenia biskupów cerkwi prawosławnej w Polsce na wierność Rzeczypospolitej.

W obecności ministra oświaty p. Mi klaszewskiego; i metropolita Dyonizygo złożyli przysięgę: Teodozy, arcybiskup wileński, Aleksy, biskup grodzieński, Antoniusz, biskup lubelski, Symon, biskup krzemieniecki.

Podczas uroczystości obecni byli przedstawiciele ministrów: spraw zagranicznych i wewnętrznych.

Po złożeniu przysięgi w apartamentach prezesa Rady ministrów odbyło się śniadanie, w czasie którego wygłosili przemówienia: minister Miklaszewski i metropolita Dyonizy.

W mowie, wygłoszonej podczas śniadania min. Miklaszewski, powołując się na słowa Zbawiciela — „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskie, a co Boskie Bogu“, wyraził nadzieje, że będą one fundamentem dobrych stosunków między władzą duchowną, a władzą świecką w Polsce.

Obywatele Rzplitej — mówił minister — bez względu na wyznanie i narodowość mają się poczuwać, nie tylko mechaaniczną — cząstką całości, ale tworzyć więź duchową, ogrzaną patriotyzmem Polski.

Minister wyraził w końcu nadzieje, że kościół prawosławny w tem doniosłym zagadnieniu, podzieli rękę z ręką z państwem, przyczyniając się do obudzenia wsród ludności prawosławnej naszych kresów wschodnich miłości i przywiązania do państwa, które z swej strony stoi mocno przy zasadzie zupełnej swobody wyznania.

W wielkim wyborze beranki, jaksa wielkanocne torciki, cukierki, czekoladki najlepszych firm Warszawskich po cenach przystępnych
JASKIEWICZ
ALEJA 33.

dzinie. Spędził on pod dachem Chwalibogów lata dzieciństwa i wiosnianie. Wynańczył trzy najstarsze dziewczyny — za czasów praktyki swojej, a po wyzwoleniu na podcehministra ostał na starych śmieciach. Do najstarszej Rzepichy afektem płonie, choć kosza dostał i czarnej polewki się napil, nadziei nie tracił — rzeka sposobniejszej pory.

— Gadali, że i wy odsiadujecie więz za ono najście na kasztelana? — zapytała wreszcie Chwalibogowa.

— Prawde mówili. W dołnej wieży śmierdziałem i kto wie, może gdyby nie starania o. Bożywoja, pewno bym już słoska jasnego nie oglądał.

— Ojciec Bożywoy z ciemnicy was wydobył?

— Nietylko mnie, ale i wszystkich nas.

— No, a rodzic nasz?

— Wraz z innymi do łaski przywrócony. Właśnie po to spieszyłem, ażeby wać o szczęściu zwiastować.

— Słodki Jezusie!

— La boga retyl!

— Tatulo wolny! — krzyczała orehnym głoskiem Jagna i klaskała radośnie w drobne rączka.

— A gdzież on teraz nieborak przebywa?... pewnikiem was do nas przysłał?

— Nie. Czemu cechmistrz w Krakowie jeszcze do czasu pozostawać musi. Pracują wszyscy wraz nad wydobyciem z kamionów Niemid niewinnej Hanki.

Cóż on całkiem o nas przepomniał? — surowy głos podniosła Chwalibogowa.

— Poważne racje mają.

— Jakież to?

Przytyk ruszył ramionami na znak, że mu nic do tego. Potem w pas pokłonił się Chwalibogowej oraz jej córkom, prosił o pozwoleniowo odpocznku na ławie, gdyż wyczerpany z sił jest całkiem.

— Ależ siadajcie, siadajcie poczciwy Przytyku! Dziewki! — zwróciła się gospodyni do córek — żywo wedle jadła zakrzątnij się która!...

W myśli świętej prawdy, że wszędzie dobrze, a doma najlepiej, Chwalibogowa postanowiła zaraz jutro do dnia wyruszyć do Stupa. Wiecej nie mieszkać, poszła wraz z córkami dziękować Mateuszowi oraz innym starszym rodzi za gościnę i opiekę.

Ledwie że się jako tako urządziła Chwalibogowa, przy pomocy Przytyka, w Stupie, aż tu ni stąd ni zowąd zjawila się w komorze znana szeroko w osadzie Mateusza z Kielc Magda Włeczerz, niewiasta mowna i w fortle przeróżne bogata. Miała na sobie błęckie welnianą w modre, białe liczerwone paski, katanisze sukienka niłast zapaski, na głowie coś w rodzaju zawoju z drogich chustek wschodnich. Kobiecina wpadła do komory żywo, jak kula jaksa, wesoło błyskami oczkami obwiodła wszystkie kąty, dygnęła jak należy i słowem Bożem pozdrowiła obecnych. Wnet potem tłumem warzący, zeszła, obejmując...

nie, córy, obejmując po kolei każdą krótkimi — lecz grubymi rękami.

— Chcecie wiedzieć, skąd przybywam? — pytała wesoło i nie czekając odpowiedzi, ciągnęła przedko. — Wprost z Łysicy. Ofiarowałał się do klasztoru na piechotę, a cdprawawawszy mo dlutwy, myśle sobie: jestem na gorze, spuszczać się na dół i zobaczę porządek wasze! Tedy mnie macie!

Dziewki rzuciły się do rąk, leciwie niewiasty, niby z podziśkowaniem znow rozpoczely się całowania. Kiedy podano smaczne jadlo, napitki i niewlasty przekasły coś niebada, Magda utarła głębie płóciana chusta, popila piwem i poczęła rozowdzać się o przygodach w zagrodzie. Starogo Mateusza kółki gniotą coraz dotkliwiej, tak że z betów się nie podnosi. A to, że znow wilki wpadły na owia i całe sta do porzeły!

— A nie było tam Jaska? — wyrwało się Jagnie, która stała pod piecem w jaśnym letniku, z wieńcem różanym na skroni.

Magda Włeczerz spojrzala ukosnik na dziewczkę, poprawiła zawój na głowie i rzekła:

— A choćże tu bliżej, córucho!

O Jaska zaczepiasz, a czy ty wiesz, na linko najłodsza, że on za tobą nie tylko gorzeje!

Jagna przetrzątała z nogi na nogę, spłonęła jak wiania i nie wiedząc, co z sobą robić, poczęła liczyć palorki, których wspaniałe kółka miała na szyi.

(D. 2. n.)

„MIRABILJA” I-a ALEJA Nr. 12.

Zaopatrzonego w najnowsze modele sukien, ubra-
nek dziecięcych, wytworną bieliznę damską
CENY OBNIŻONE.

Duży wybór swetrów wiosennych, rękawiczek, rze-
czoch, skarpetek i czapek dziecięcych
OBSEGA SZYBKA.

Hurtowy skład wódek i win Poleca najwytworniejsze likiery i wódki

L. KOŹMIŃSKI Tow. Akc. Hartwing Kantorowicz

Częstochowa, Aleja Nr. 24

w Poznaniu.

Mowa premiera Grabskiego na zgromadzeniu Banku Polskiego

Warszawa. Na zebraniu akcjonariuszy Banku Polskiego wypowiedział p. premier Grabski następującą mowę inauguracyjną.

Otwieram zebranie założycieli Banku Polskiego. Stajemy się świadkami narodzin jednego z najistotniejszych organizmów życia współczesnego, stajemy się współtwórcami wznieścia jednego z najbardziej podstawowych filarów państwa współczesnych, filaru zdrowego pieniądza.

W społeczeństwach obrót pieniężny jest podstawą dobrobytu, a w państwach armia i zdrowy pieniądz są podstawą siły i stałości państwa.

Nikt tak silnie jak Polska nie odczuł tego, czem dla społeczeństwa i państwa jest zdrowy pieniądz. Brakowało nam go w ciągu tych lat, w których chcieliśmy się cieszyć z siły, postępów naszego odrodzenia państwowego i w których społeczeństwo pragnęło dać wyraz dążeniu do urzeczywistnienia przyszłości. Niestety, skutkiem braku zdrowego pieniądza wysiłek szły na marne. Jedni na drugich narzekali i oglądali się; społeczeństwo na rząd; rząd na społeczeństwo, szukając winnych, a każdy stwierdził; że skądże zapoczątkowanie szło na marne; cokolwiek zaprojektowano, nie doczekało się rozkwitu.

W ciągu tych 5 lat, im bardziej chcieliśmy zdrowych stosunków, tem bardziej zdawało się, że staje się to nieosiągnięciem, bo rzeczywistość zadawała klam temu, żebyśmy byli w stanie zbliżyć się do tego, czem powszechnie cieszą się w okresie przedwojennym.

Nareszcie stanęliśmy u mety i obliczyliśmy obecne siły, jakie wprowadzamy w grę, te siły, na których może być oparty zdrowy pieniądz, a które zgromadzone były po cichu przez społeczeństwo i rząd w ciągu 5 lat. Rachowaliśmy je i zawsze czuliśmy, że pewnie są one niewystarczające.

Istotnie to, co nagromadziliśmy w skarbie narodowym stopniowo w ciągu lat 5, a co przedstawia sumę 82 mil. fr. zł. w kruszcach szlachetnym złotym, nie licząc srebra. W kosztownościach mamy 30 mil. fr. zł. razem zatem 112 mil. fr. zł. Jest to dorobkiem naszej pracy nagromadzonej powoli. Wdzieliśmy parę miesięcy temu, że dorobek ten tyle wynosił, bo co miesiąc nie wiele przybywało, a liczyliśmy, że to wystarczy.

Co teraz przybyło? W postaci kapitału akcyjnego, jaki złożono, albo który miał być wpłacony w najbliższym czasie, powinniśmy mieli mieć 99 mil., a faktycznie mamy 111 mil. fr. zł. Poza tem w ostatnich miesiącach rząd, który zawsze widział u siebie kilkanaście w niedawnym czasie, a nieraz w postaci zapasów walut obcych, obecnie rozporządza ośmdziesiąciu kilku milionami fr. zł. w walucie obojętnej. — Wreszcie rząd uzyskał pożyczkę zagraniczną, z której po potrąceniu tego, co będzie potrzebne, będzie mógł wprowadzić w najbliższym czasie w grę jeszcze 60 mil. fr. — Razem więc jest suma 356 mil. fr. zł. w której zapas dawniej się stanowił 1/3, a 2/3 są zdobycza ostatnich 2 miesięcy. (Hucze oklaski).

To, co się stało jest wynikiem komercyjnego współdziałania społeczeństwa i rządu.

Przez dłuższy czas rząd oglądał się na społeczeństwo, czy nie przyjdzie z pomocą. Jeśliby zaś ktoś wątpił, czy w naszym społeczeństwie znajdą się potrzebne siły, musiałyby być szukać u innych, czy tam dla ufundowania Banku znajdują się potrzebne środki, ale ani oboje, ani własne społeczeństwo nie mogłoby zaufać Bankowi polskiemu, gdyby nie stworzono do tego gwarancji. Trzeba było stworzyć coś, co do nas należy. Musiano dać gwarancje, że ten Bank Polski nie będzie przedmiotem natarczywości kas rządowych, że nie będzie potrzeba czerpać z niego środków pieniężnych i że skutkiem tego, co społeczeństwo da na bank, nie dla wypełnienia kas rządów, ale na podtrzymanie sił tego banku. Potrzeba było dać wiarę społeczeństwu, że jego pieniądz będzie udzielony dla celów państwa, potrzeba było dać dowód, że rząd nie potrzebuje zasiłków przez emisję.

„Nie można jednak było stworzyć złożeń, za nimby się nie przyszło do uzdrowienia chorej marki polskiej.

Czego można się było spodziewać od społeczeństwa? Społeczeństwo miało prawo spodziewać się tego, co się stało, ale i rząd musiał się spodziewać od społeczeństwa tego, by warunki, wytworzone w ostatnich miesiącach okazały się trwałe, by społeczeństwo nie chciało od rządu tego, czego żądało w poprzednich latach, by rząd był tym, który ciągle dawał. To musiało ustać. (Okłaski). Jeżeli w tej psychi-

dne niebezpieczeństwo dla niego nie powstanie.

Powstanie Banku Polskiego jest dowodem, że w społeczeństwie tkwią wielkie siły. Jeszcze miesiąc temu, gdy pytano, czy można rachować na 60 proc. kapitału zakładowego, to prawie nikt nie miał wiary, że jest to zabezpieczone. Zdecydowaliśmy się wówczas na pewne ulgi, ale nawet, gdyby ich nie było, całość kapitału byłaby pokryta. Zdawaliśmy sobie sprawę, że gorszą chwilę dla wprowadzenia Banku, jak w okresie wysokich podatków, trudno było wybrać. Ale ta chwila była jedynym warunkiem, bo Bank Polski mógł powstać tylko wtedy, gdy równocześnie droga wysokiego opodatkowania był zabezpieczony. Nie można było sobie inaczej tej sprawy wyobrazić, jak tylko przez zespolenie tych dwóch rzeczy razem. Dziś możemy spojrzeć na narody znajdujące się koło nas, jak ludzie, których stać na większe czyny, niż postawione przez nas zamiary. (Okłaski). Obudził się głęboko instynkt w narodzie, który potrafi się budzić w decydujących momentach i ten instynkt wywołał wielką ofiarność tych, którym żadna korzyść nie przyszła, ale którzy chcą mieć przeświadczenie, że swa ofiarą kładą podwaliny dla doprowadzenia państwa polskiego do ideału trwałości. Bank ma zabezpieczony zdrowy pieniądz. Ma on dać korzyść powszechną, ma dać korzyść tym, którzy kochają państwo i tym, którzy nieufnie nawet ujemnie się do niego odnoszą, ma dać korzyść i pożytek tym, którzy by nie chcieli, by istniało to państwo. W tem będzie jego siła, będzie siła twórcza narodu (oklaski). On pogodzi wielu z tem, że państwo jest i będzie, a z niechęci tych, którzyby przypuszczali, że jeszcze się da temu państwu pewne korzenie podciąć. Dlatego jest to wielki czyn narodu.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że dzięki zrządzeniu Opatrności pozwolone nam było współdziałać w tem wszystkim. Nie jest to przedmiotem naszej chwały, to jest szczęściem i łaską i to nakłada na nas obowiązki. — Musimy gmacz stworzyć tak silnie, by żadne niebezpieczeństwo nie osłabiło go.

Dalsze harmonijne współdziałanie społeczeństwa i rządu jest potrzebne, jest potrzebne skupienie jednych i drugich sił, nie pod kątem widzenia poszczególnych interesów, lecz wielkiego celu; a będzie to możliwe gdy rządowi i społeczeństwu przyswiecać będzie świadomość, że stworzono ten Bank nie dla tych czy innych części społeczeństwa, czy sier, ale dla Polski samej. (Okłaski). Świadomość odpowiedzialności naszej powinna pogodzić niejednego z tem, choć się nieraz nie wszystko może jednemu podobać z partykularnego stanowiska.

Najwyższem dobrem jest świadomość celu i zrozumienia, że zawsze po trzeba mieć rezerwy na gorze czasy, że nie wolno tem rezerwami przedwzecznie dysponować, że nie idzie tu

Zawiadomienie

Niniejszym podaję do wiadomości, że otwarto

w RAKOWIE przy ul. KOŚCIELNEJ

Skład We

skład mój zaopatrzony w stałe w wielki wybór zych i wyborowych. Polecając się łaskawym Szl Klienteli pozostaję z

Mam najgłębsze przekonanie, że dotychczas to się ujawniło. Janie rządu i społeczeństwu jest do osiągnięcia i na przebieg w całym społeczeństwie. Umienie tego, że te instytucje i publiczne są tylko cześć i odpowiedzialności naszego, czynny i że to jest częścią innej części rządu albo społeczeństwa, że to wszystko musi być ukowane pod jeden plan, że całem zaufaniem odrodzone wielkiego zgromadzenia, które ma przystąpić do pracy, mianowicie do wybrania, zorezję, do czego zebranie jest powołane. (Hucze i oklaski). Głosy: Niech żyje!

Po mowie p. Grabskiego wybrany do władz Banku, o donosił.

Warszawa. Na zebraniu skiem Banku Polskiego, dnia 15 kwietnia wybrani zostali nadzorcy: Kazimierz Stępców, Stanisław Grubman, Bogusław Kaden, Kazimierz Stefan Przanowski, Roman Jan Kańty Stępców, Jan maszewski, Józef Zychalski, Stępców: Stanisław Stryczek, Gelsenheimer, Edward Natalski, Komisji rewizyjnej: Stanisław Stefan Benzel, Leopold Skulski, Mielczarski i Stefan Łuk na zastępców: Zenon Szczepan Samulski i Tomasz wicz.

Telegra

Ostatnia

Kto chce ładnie wyglądać i mieć czyste w miastach

Kupić w Warszawie D. BERKOWICZ ul. Kościelna

Święta Adres: m...

***** NADSZEDŁ *****

świeży transport konserw luksusowych.

ANANASY

Hawajskie

BRZOSKWINIE

Australijskie

MORELE

(Apricoze) Kalifornijskie

HOMARY

Angielskie oraz

SARDYNKI

w oliwie.

Dom Importowy

Leon PIOTROWSKI



W. J. KLECHNIOWSKI

W CZĘSTOCHOWIE

ul. P. Marji Nr. 21. — Telefon Nr. 220.

HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONJALNYCH

EGZYSTUJE OD 1878 ROKU

POLECA NA ŚWIĘTA:

WINA WĘGERSKIE, FRANCUSKIE MALAGE, MIODY STAROPOLSKIE. LIKIERY
COGNAC BOUTELLEAU MEUKOW. MARYNATY — KONSERWY — OWOCE
POŁUDNIOWE — SER SZWAJCARSKI MAKĘ MIGDAŁY, RODZYNKI
WĘDLINY LITEWSKIE.

CENY NISKIE. ————— USŁUGA UPRZEJMA I SZYBKA.

Cukiernia „CRISTAL”

poleca na nadchodzące święta Wielkanocne

MAZURKI, TORTY i wszelkie ciasta świąteczne.

HANDEL WIN I WÓDEK A. Frakowski

III-cia Aleja Nr. 49.

POLECA:

WINA, KONIAKI, LIKIERY, MIODY
RODZYNKI, MIGDAŁY WANILJĘ, MAKĘ
WOŁYŃSKA, KONSERWY Francuskie
RYSKIE i OWOCE POŁUDNIOWE.

CENY ZNIŻONE. CENY ZNIŻONE.

Powszechnie znane jako najlepsze **Piwo i Porter** z browaru
Haberbuseh i Schiele w Warszawie, oraz Eksport Pomorski **polca**

JAN PŁOMIŃSKI ul. Kościuszki 8
ZADAĆ WSZĘDZIE. ZADAĆ WSZĘDZIE.

HANDEL WIN Lucjana Koźmińskiego

II ALEJA Nr. 24 ————— TELEFON Nr. 299

Poleca na nadchodzące święta

w wyborowych gatunkach: wina, likiery, koniaki, miody,
porter, piwo z firm zagranicznych i krajowych jak również
przedniej jakości: migdały, rodzynki, wanilię, herbatę w pacz-
kach i na wagę, pomarańcze, cytryny, oliwę nicejską, sardynki
konserwy, musztardę w szklankach i na wagę, świece stearynowe.

Również do nabycia

LOS Y LOTERJI PAŃSTWOWEJ

co drugi los wygrywa
śpiessze gracje z Kupnem, gdyż ciągalenie 14 i 15 h. m.
znajomym na kredyt.

Usługa szybka i uprzejma.

CENY KONKURENCYJNE

Najstarszy w Częstochowie

Zakład Wyrobów Gipsowych

J. Dymowicza

przy ul. św. Barbary 4
poleca

Figury religijne i fantazyjne
najwyższych wielkości.

Robota bardzo solidna. Zamówienia na czas wykonania.

CENY KONKURENCYJNE.

Firma egzystuje od 1894 roku.

NADESZŁY

nowe transporty

CEMENTU, PAPI, SMOŁY, GIPSU
TRZCINY, GŁAZ, W. SMARÓW, CEGŁY,
GLINKI, OGNIOWALNY I WĘGLA
BRZEWSKIEGO.

—————

D. BERKOWICZ

CZĘSTOCHOWA

ul. Kościuszki 45

Cukiernia „VERSAL”

Poleca na nadchodzące święta

Torty, MAZURKI, baby, placki, herbatniki i pierniki.

II ALEJA Nr. 25

Uprasza się o wcześniejsze zamawianie.

HURT i DETAL.

Firma egzystuje od 1869 roku.

**Handel Win i towarów kolonialnych
J. KARWIŃSKI**

Częstochowa, II-ga Aleja Nr. 23.

Telefon Nr. 547.

POLECA NA ŚWIĘTA:

Migdały, rodzynki, wanilię, kompoty suszone, konserwy,
Najlepsze Likieri, wódki, koniaki słanych firm krajowych i
zagranicznych, wyborowe wino węgierskie, francuskie, hisz-
pańskie stare miody. ————— **CUKRY i CZEKOLADY.**

Firma egzystuje od 1869 roku.

Powiatowa Kasa Chorych

w Częstochowie.

Noce dyżury lekarzy chorób akuszeryjnych.
 17-go Kwietnia r. b.
Dr. Kędzierak ul. Piłsudskiego 5.
 18-go Kwietnia r. b.
Dr. Grünwald Panny Marii Nr. 20
Noce dyżury lekarzy chorób wewnętrznych.
 17-go Kwietnia r. b.
Dr. Rousseau Szpital Wojskowy 18-go Kwietnia r. b.
Dr. Wasilewski ul. Panny Marii 20.

Dr. M. ROSEN

Choroby skórne i weneryczne
II Aleja 41 II piętro front.

Przyjmuje od 9-ej-12-ej i od 3-ej-7-ej po poł.

Lekarz-Dentysta

MICHAŁ GREJNIEC
ul. Panny Marii (I Aleja) Nr. 10
Telefon Nr. 250.

Przyjmuje codziennie od 9-11 i od 3-7 wiecz.
dla członków Kasy Chorych i Urzęd. Państw
specjalnie ustępstwa.

Lekarz-Dentysta

Stanisław PARCZYŃSKI
ul. Dąbrowskiego 11. I piętro
Przyjmuje od 10-ej-1-ej i od 5-ej-7-ej.

Choroby piersiowe

leczy

Balsam Thiooclan Age

używa się za poradą lekarską
Sprzedają apteki i składki apteczne
Apteka A. Gąseckiego w Warszawie.

Lekarz-Dentysta

Henryk Lejzerowicz
Przyjmuje codziennie od 9-7 wiecz. bez przerwy
w lecznicy ul. Kilińskiego Nr. 3.
wejście ze strony Kasy Skarbowej
Posiadacze legitymacji Kasy Chorych jak również
urzędnic państwowych korzystają z największych
ulg.
Przy lecznicy mieści się specjalna pracownia zębów
szucznych.

**Skład ŚLEDZI
A. Rozental**

Lesza Aleja Nr. 7

poleca w wielkim wyborze
liście szlachetne, holenderskie i niemieckie
Po cenach konkurencyjnych.

**Drzewo opałowe,
węgiel, kartofle
i nawozy sztuczne**
najtaniej sprzedaje firma

"Spójnia"
CZĘSTOCHOWA.

Kościuszki 45. Tel. 230.

Perfumy francuskie
Polecane:
Houbigant
Coty
Cheramy
D'Orsay
Piver
Finnych

A. Najmana
II-ga ALEJA Nr. 20

ZAMIAST TRANU
UWAGA! NIE
Kupuj TRANU z "KAWIARNIAMI"
Kupuj TRANU z "KAWIARNIAMI"
Kupuj TRANU z "KAWIARNIAMI"
Kupuj TRANU z "KAWIARNIAMI"

UWAGA: LIKIERY SPRZEDAJE NA
ŚWIĘTA PO CENACH HURTOWYCH

**HANDEL WIN I WÓDEK
D. REJCHERA**

ALEJA 26. — TELEF. 7.

WSZELKIE TRUNKI NAJLEPSZYCH
FIRM PO CENACH BARDZO PRZY-
STĘPNYCH.

OGŁOSZENIE.

Wydział Powiatowy Sejmiku Częstochowskiego podaje do wiadomości, że z dniem 28 marca r. b. uruchomiona została na czas do dnia 1 czerwca 1924 roku w Fermie rolnej, Turów, gm. i st. kol. Olisztyn.

Stacja Kopolacyjna Ogierów Państwowych

Sprawdzone zostały ogiery:

- 1) PEIPUS, 663, kasztan, rasy wschodnio-pruskiej, lat 5.
- 2) INGOMAR, 201, gniady, pół-anglik, lat 13.

Stanowione mogą być tylko klacze zdrowe.

Oplata za stanowienie Mk. 7 i 11 milionów. (Peipus 7, Ingomar 11).
Celem uniknięcia oczekiwania kolejności pp. Właściciele klaczy winni porozumieć się uprzednio z Zarządem fermy w Turowie, co do terminu sprządzania klaczy.

**CZYTAJCIE
UWAŻNIE!**



FIRMA
"WYGODA"
II-ga ALEJA 39.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych poleca posiadane na składzie wszelkiego rodzaju obuwie skórzane jako to: lakiery, brazywe, lakiery dziecięce, brazywe pantofelki. Na sezon letni wielki wybór prunelk, białych pantofli, rannych pantofli jak również sandałów w najlepszym gatunku po cenach konkurencyjnych.
Uwaga: na życzenie Sz. Klienteli sprowadziliśmy Warszawskie lakiery Sterlinga i kolorowe pantofle najnowszych fasonów
Spieszcie więc wszyscy do firmy **"WYGODA"** II-ga Aleja Nr. 39.

ZOFJA LAPPE

w Częstochowie, II Aleja 51. w Podwórzcu.

Poleca trykotarze, wszelkiego rodzaju swetry, najmłodniejsze kamizelki, dziecięce sweterki, oraz podczochoy — i rekawiczki damskie i dziecięce w wielkim wyborze. —

Nagrodamy medalami srebrnymi za wybitne w Częstochowie 1909 r.

ZAKŁAD RYHARSKO-SIODLARSKI

W. Piłatowicz

Stary Rynek Nr. 28 (w podwórzcu).



Posiadamy na składzie trzmi pergaminiowej, siemakowej i obłębne różnych gatunków, oraz dla karmienia i wspaniałe akwary i ozdoby wazony. Ponadto gotowe uprządkie, jakoteż przyjmujemy się o czyszczeniu i odnowieniu wszelkich materiałów oraz wykonywaniem wszelkich napraw i wszelkie reperacje w zakresie rzemiosła wiodącego.
Istota czysta i solidna. Ceny umiarkowane. Poleca się Sz. Klientom.
Firma ogryzająca od 1899 roku.

Bacność!

Nowotworzony

Tani Bazar

galanteryjno-konfektoryjny

Stary Rynek Nr. 3 w doli.

Poleca ostatniej mody bielone damską, męską i dziecięcą oraz wszelką galanterję po cenach najprzystępniejszych

PIERWSZORZĘDZA PRACOWNIA GORSETÓW

p. l.

"JÓZEFA"

III-cia Aleja Nr. 4.

Posiada na składzie w dużym wyborze: biustonosze, gorsety higieniczne, pany białe i brzo-
szne szalcowa oraz lakiery i t. p. Reperacje
przetworzonymi i pranie.
Nagrodzona medalami. Ceny umiarkowane

**Modelarz
E. CYPER**



ul. Stodolna Nr. 24.
Warszawska ob. Trzech Krzyży
przyjmuje
wszelkie roboty modelarskie
po cenach bardzo
przystępnych

Jedyny chrześcijański sklep Skór

F. Babczyński

Kościuszki 4.

Poleca skóry miękkie, twarde, krajowe i zagraniczne, przybory szewskie, formy do obuwia i prawidełka najmodniejszych fasonów formarzy warszawskich. Głospapier szewski i stolarski, tekturę szpagat i papier do pakowania.
Towar pierwszej jakości. Ceny przystępne. Obsługa uprzejma

TOKARNIE

PIŁY tartaczne

ma na składzie

Inżynier **F. Dawidowicz**
II Aleja Nr. 31.

UWAGA!

Dla panów Stolarzy

nadszedł transport **Spirytusu**

Denaturowanego mocy 96%
Handel win **Koźmińskiego.**

Krem „Orlando”

usuwa bezpowrotnie plamy, niegdy, przyszcze, nadaje świeżość i elastyczność twarzy

Sprzedaje: Skład apteczny **J. Ordona**
Stary Rynek 21.

**NAJSTARZA WYTWORZONA PARAFIŁA I LASER
S. Grabiner**

I Aleja 5 w podwórzcu prawa oficyna
Uskutecznia też przeróbki starych parafil na modne lasony oraz wszelkie reperacje.
Ceny przystępne.

Odol

**ELIKSIR
PASTA
PIKAVON
BAYRUM**

Kupuj Poleca Dostał
Skład Artykułów Chemicznych
H. KORNWASSER
Kościuszki Nr. 10
Sprzedaj. Jankowiak, ul. Aleja I. KAWIARNI
II-ga ALEJA Nr. 20

Artykuły chemiczne i galanteryjne
Roboty ręczne
Wszystkie artykuły chemiczne i galanteryjne w wielkim wyborze. Ceny przystępne. Obsługa uprzejma.
Kupuj Poleca Dostał
Skład Artykułów Chemicznych
H. KORNWASSER
Kościuszki Nr. 10
Sprzedaj. Jankowiak, ul. Aleja I. KAWIARNI
II-ga ALEJA Nr. 20